

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyka-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 28 sierpnia 1949 r.

Nr 34

O naszych przywilejach nadprzyrodzonych

Celem pobożności, jej racją bytu i koroną jest zażyłość z Bogiem. Mało dusz ją posiada, a bardzo wiele sądzi, że jest ona wprost niemożliwą.

Dlaczego?

Pierwszą przyczyną jest to, że zwykliśmy odnosić się do Boga, jako do nieobecnego. A jakże być w zażyłości z kimś, kto zawsze jest nieobecny. Zażyłość istnieć może tylko między obecnymi.

Jest to prawda. Ale czyż można, nie odając się czystym marzeniom, nie przez sen, nie w wyobraźni tylko, obcować z Bogiem jako z kimś obecnym?

Bóg na różne sposoby obecny jest w świecie, ale jeden z nich jest właściwym źródłem zażyłości. Jest nim: obecność Boga w nas przez łaskę.

Katechizm uczy, że Bóg jest wszędzie obecny. Ta obecność powszechna, ta wszędzie obecność silnie czyni wrażenie na niektórych duszach, ale takich jest bardzo niewiele. Dla większości być wszędzie, znaczy tyle, co nie być nigdzie, a ogół nie może zrozumieć, jakby taka obecność nieosobowa, trudna do pojęcia, jednaka w grzeszniku i sprawiedliwym, wynikająca jedynie z faktu stworzenia, mogła prowadzić do zażyłości.

Prócz tego Bóg jest w szczególny sposób obecny w niebie. Ale niebo, ono tak dalekie! Trzeba na to wielkiej zdolności do abstrakcji, by wejść w stosunek zażyłości mimo tak niezmiernego i ciągłego oddalenia. Mogło to być dostępne dla św. Tomasa, o którym mówią współcześni, że oczy zawsze miał wzniesione w górę i zatapiał się w ciągłej kontemplacji Bóstwa; dla św. Ignacego Loyoli, którego Lainez przyrównuje do Mojżesza, tak zdawał się z Bogiem „twarzą w twarz” rozmawiać, a O. Nouet opowiada o nim, że lubił modlić się na najwyższym piętrze domu, gdyż czuł się tam bliżej nieba.

Bóg jest obecny w św. Eucharystii. Obecność ta, chociaż bardzo jeszcze tajemnicza, więcej jednak jest dostrzegalna. Coś się tu widzi, coś się tu czuje; to daje biednej naszej zmysłowej naturze rekojmie obecności. Co tu widzimy i czujemy, są to często zewnętrzne przypadłości. Istoty rzeczy nie dosiegamy zmysłami, ale one przecież podtrzymują naszą wiarę, w jaką w tych przypadłościach adorujemy ukrytego Boga.

Obecność wszelako eucharystyczna trwa krótko, a życie moje nie schodzi mi całe na adorowaniu Najśw. Sakramentu.

Poza tymi trzema sposobami obecności Bożej istnieje jeszcze czwarty, najdonioślejszy z punktu widzenia, który nas tu zajmuje.

Gdzie jest Bóg? — pytano raz dziecko. „W moim sercu”. — A! któż Go tam wprowadził? „Łaska”. — Kto może Go stamtąd usunąć? „Grzech”.

Te odpowiedzi dziecka nacechowane takim zrozumieniem prawdziwego życia

ono ustawicznie w jego listach, święci doktorowie mówią o nim co chwila, obrazy kościelne przedstawiają je w najrozmaitszych formach, a święci nim żyją.

A skądże to pochodzi, że dla większości chrześcijan, nawet dla dusz pobożnych, ten



Posąg Matki Boskiej z Dru

chrześcijańskiego, streszczają całą naukę, która najskuteczniej wiedzie do zażyłości z Bogiem.

Z pomiędzy wszystkich naszych właściwości, najbardziej zdumiewa ta, że umiemy przesunąć się obok rzeczy cudownych nie domyślając się ich nawet. — Któż dzisiaj rozumie piękno duchowe poświęcenia zakonnic, blask kościoła, wielkość stanu kapłańskiego!?

I my sami, my chrześcijanie, po mistrzowsku uprawiamy sztukę niedomyslenia się nawet tych wspaniałych rzeczywistości, co kryją się w naszym wnętrzu.

Zapytajmy człowieka ochrzczonego, co to jest „stan łaski”? Odpowie: „Stan łaski polega na tym, by nie mieć na sumieniu grzechu ciężkiego”. Pytamy dalej: Czy to już wszystko? — Tak. — Czy to nie dosyć? — Nie. W tym określeniu stan łaski polega na tym, że się czegoś nie ma. Ale czy stan łaski nie oznacza także, że się coś ma? — Tak. Ale co? Uważajmy tylko dobrze: ma się Boga obecnego i żyjącego w duszy.

Jest to ani mniej, ani więcej, tylko dogmat Kościoła i określenie katechizmowe.

Tę obecność i mieszkanie Boga w nas przez łaskę Chrystus Pan stwierdza, św. Piotr je wyjaśnia, u św. Pawła powraca

dogmat zasadniczy jest w życiu martwą literą, ta nauka tak pocieszająca jest tak nieznana i pozbawiona wpływu.

Znakomity arcybiskup z Malines kard. Mercier, w rekolekcjach dla kapłanów, udzielanych parę miesięcy przed wojną, tak się wyraża: „Co w nas jest prawdziwego, to Bóg, który w nas żyje... Wiele osób ochrzczonych nie zna tej tajemnicy i przez całe życie jest im ona obcą. Kapłani, których posłannictwem jest głosić ją światu zapominają o niej, nie myślą, a gdy się im przypomnia, stają zdziwieni... Zdobaćcie się raz na ten akt wiary, że Bóg nie opuszcza was, jak długo przez grzech nie zmusicie Go do opuszczenia waszego serca... Nie szukajcie Boga poza wami, ale w was, gdzie mieszka dla was, wzywa was, czeka was i cierpi wskutek waszego rozproszenia i niepamięci”...

Nieraz charaktery silnie wyczerpują się w próżnych wysiłkach i nie wznoszą się dość wysoko, gdyż zamiast szukać zażyłości z Bogiem na drodze właściwej, tj. w tym najwznioślejszym zasadniczym dogmacie wiary, szukają jej na drodze uczucia i praktyk zewnętrznych, czysto dodatkowych. Z nowo wydanej książki Ks. R. Plus T. J. p. t. „Bóg w nas”.

Czego żąda Bóg od przystępujących do sakramentu małżeństwa

Zaraz dam jasną i wyraźną odpowiedź: żąda czystego i pełnego wstrzemięźliwości życia.

Historia cywilizacji ludzkiej daje nam w tej dziedzinie dużo ciekawych przykładów. Okropne były błędy pogańskiej etyki. I ciekawa rzecz! Nawet w otchłaniach moralnego zepsucia wśród pogan błyszczało od czasu do czasu czarujące piękno czystości moralnej, i w chwilach największego rozkładu spotykamy się na każdym kroku z instytucjami, które świadczą o szacunku i instynktownym odczuciu piękna czystości.

Powszechnie znana jest cześć jaką cieszyły się w Rzymie kapłanki Vesty, strzegące świętego ogniska. Za upadek moralny groziła westalcie kara śmierci, gdyż uważano go za straszną hańbę dla państwa. Ponadto Rzymianie wybudowali przybytek dla bogini czystości. Wizerunek Pudycji odbijano na monetach. Grecka Pythia musiała dożgonnie ślubować czystość. Oto jak poganie, nawet mimo błędnych pojęć cenili czystość moralną. Tymczasem wielu nawet chrześcijan nie umie cenić czystości. „Raz tylko jesteśmy młodzi. Młodość ma swoje prawa użyć życia” — oto hasła, które prowadzą tysiące dusz do grzechu.

Tylko panowanie nad sobą świadczy o człowieczeństwie. Człowiek powinien pamiętać, że tym pilniej musi poddawać instynkt samozachowawczy kontroli rozumu i działaniu hamujących sił woli im go tem więcej opanowuje.

Stwórca uczynił go najsilniejszym z wszystkich w człowieku, a to dlatego, żeby ludzie znosili bez obawy wszelkie ofiary, związane z tym instynktem, jak wydawanie dzieci na świat, oraz ich wychowanie. Ponieważ jest najsilniejszy jest również i najniebezpieczniejszy, gdyż prowadzi do bezmyślnego nadużycia, bez zrozumienia celu, dla którego został stworzony.

Bóg stworzywszy człowieka, wyznaczył

zaraz i granice tego instynktu, ustanawiając nierozzerwalność małżeństwa między mężczyzną a kobietą. Instynktu tego można używać zgodnie z wolą Bożą wyłącznie w ramach życia małżeńskiego.

Muszę poruszyć jedną jeszcze bardzo palącą kwestię odnośnie do omawianego tematu, którą w krótkości możnaby tak ująć: życie wstrzemięźliwe obowiązuje do ślubu nie tylko kobietę, ale i mężczyznę. Pan Jezus nie zna podwójnej moralności: innej,

Na Anioł Pański

Z dzwonnicy starej rozgłosnym śpiewem,

jakby trzymany niezmogłą siłą,
piesnią tryumfu hejnał w niebo płynię
w płaszcym śpiewie, w słońca aureoli.

Na Anioł Pański wielki głos rozbrzmiewa

porwany świętym uniesieniem —
rwie się, ulata hen po kraniec nieba,
nietamowany szarych chmur cieniem.

Powietrzem płyną dźwięki bez słów,
pachnące rojem miodnych ułi,
słodką muzyką złotoskrzydłych

pszczoł.
ku chwale Marii, z ludzkiej dobrej woli.

I dzwonią głośno starej wieży dzwony
budząc na niebie gwiazd miliardy —
rozkołysane rytmem ruchomym,
niosą w obłoki hymn ofiarny.

Maria Dzierżyńska

ostrzejszej dla kobiet, a łagodniejszej dla mężczyzn. Opinia zepsutego społeczeństwa przez palce traktuje u mężczyzn to, za co kobiety bezwzględnie potępia, mężczyznę usprawiedliwia z tego, za co kobietę gotowa jest ukamienować.

Skoro mówimy już o życiu czystym aż do ślubu, winniśmy rozpatrzyć częste usprawiedliwiania kobiet, które w ten sposób przedstawiają swoją moralną ustepliwość twierdząc, że „dziś tylko ta może mieć powodzenie! inaczej nie wyjdziemy za mąż! mniejszymi i większymi ustępstwami trzeba łowić mężczyznę.”

Podobne nadzieje zwodzą wiele dobrych kobiet. A przecież historia ludzkiej kultury wskazuje na coś wręcz przeciwnego. Na co? Ze im więcej ustępstw moralnych robiły kobiety pogańskie, tym częściej mężczyźni unikali małżeństwa. Przerażone tym państwo musiało je zmuszać do małżeństwa. Groziło karami. Mężczyźni już zbrzydła kobieta, przestała go zajmować. Interesowały go jeszcze: czyste zachowanie się kobiety, jej niedostępność i jej duchowa wyższość.

I oto sama kobieta, która w czasach pogańskich nie mogła ani żadnym grzesznymi wabikami, ani za pomocą ustawy prawnej zachęcić mężczyznę do małżeństwa, teraz, bez pomocy praw wyjednana sobie szacunek mężczyzny, cześć i małżeństwo. Osiągnęła to dzięki chrześcijaństwu, które przez jak najsurowsze przepisy czystości, wywalczyło dla niej godność ludzką.

Od czasu gdy chrześcijaństwo wyniosło na ołtarze niepokalaną czystość Najświętszej Marii Panny i ogłosiło zdziwionemu światu, że w kobiecie istnieje stokroć cenniejsze piękno, aniżeli to, które w niej dotychczas dostrzegano: nie piękna twarz, oczy, piękne rysy, ale piękność duszy, czystość serca.

Tak oto wygląda wola Boża w tej dziedzinie.

T. T.

WIĘCEJ SZACUNKU

Ustawodawstwo Polski Ludowej specjalną opieką otacza matkę i dziecko zakładając stacje Opieki nad matką i dzieckiem, poradnie dla matek ciężarnych, jak i pomoc odżywcza dla niemowląt, a dla rodzin z dziećmi przyznaje specjalne dodatki dla pracującego ojca lub matki. Akcję tę, jako wynik dążeń konstytucji wprowadza się w wszelkich robotniczych jak i wiejskich domach zdrowia, słowem wszędzie, gdzie dla dobra kraju pracuje robotnik i inteligent miasta i wsi. Zewnętrznym wyrazem szacunku dla matki Polki to coroczny Dzień Matki. Miniona wojna w całej pełni wykazała gehennę matki-Polki z jednej strony, a poświęcenie połączone z heroizmem z drugiej strony. Niezatarłe w pamięci naszej pozostaną tysiączne przykłady cichego lecz jak bohaterskiego poświęcenia się matek-Polek za sprawę rodziny, ojczyzny i wiary. A jeżeli której Opatrzność szczeniła własnych katuszy moralnych, głodu i chłodu, to z różańcem w ręku szturmowała matka-Polka do tronu Królowej Polskiej o miłosierdzie dla krwawiącej ranami ojczyzny. Pomniki czci dla matek-

Polek z okresu wojny wyrosły granitową pamięcią i hołdem w sercach wielu tysięcy z nas.

* * *

Dziecko polskie kochające zawsze swoją matkę cieszy się jednakże, o ile raz do roku specjalnie w Dzień Matki może publicznie wyrazić jej hołd i miłość niezakłamanego serca dziecięcego. Popatrzmy jednakże przez pryzmat dnia codziennego na życie matki-Polki i na nasz stosunek do niej właśnie w każdym cichym dniu codziennym niekończącej się pracy, a zwłaszcza matki kilkoro dzieci. Dobrze, o ile w domu tej kobiety jeszcze jej matka przebywa, lub ktoś z rodziny mieszka w tej samej miejscowości, wtedy w razie potrzeby tak ona ma pomoc jak i dzieci dodatkową opiekę. Brak tychże osób, gdy dom rodzinny nawiedzi choroba, lub inne nieszczęście.

A jaki nasz stosunek do niej? Nasz stosunek nie tylko jako katolików, ale i jako obywateli kraju, w którym na skutek nieczcielskiej działalności okupanta kilka milionów Polaków straciło życie, a tym samym pomniejszyła się i siła populacyjna Narodu.

Zdawaćby się mogło, że obowiązkiem moralnym każdego z nas powinno otaczać

się te rodziny specjalnym szacunkiem, zwłaszcza w odniesieniu do matki ponoszącej nie tylko trud macierzyństwa, ale i wychowania swej gromadki dzieci.

Na szczęście nie brak i tych właśnie prawych ludzi, którzy z własnego poczucia nie tylko dobrym słowem, lecz i czynem w życiu codziennym uznają ten trud i okazują czynną życzliwość dla matki małych dzieci.

Lecz nie brak i odwrotnej strony medalu. I przyznać trzeba, że mężczyźni są raczej więcej wyrozumiali dla licznego potomstwa. Być może, że poprostu nie wczuwają się w stan duchowy i fizyczny kobiety w macierzyństwie, rozstrząsają te sprawy z punktu finansowego, będąc zresztą zaabsorbowani kłopotami wyżywienia własnej rodziny.

Natomiast kobiety znajdują zaraz w tym wypadku temat do obszernych „ploteczek” i „politowania”, które zwykle zaczynają się od zdań:

— Mój Boże, pani znów...???

— Ach ludzie, co wy na te ciężkie czasy robicie?? i wiele innych „ach” i „och” podnosi wzdychając piersi „litościwych” sąsiadek, a zwłaszcza starych panien, które najmniej mając pojęcie o dzieciach „sypią” spóźnionymi „radami”, jak dany małżeństwo powinno wystrzegać się „mamiaru” tego — błogosławieństwa. Nie jest toż zresztą zawsze niemi kieruje, ale często egoistyczna obawa, że znówu jeszcze

(Ciąg dalszy na str. 307.)

EWANGELIA NA XII NIEDZIELĘ
PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

św. Łukasz (10, 23—37).

BÓG I BLIŹNI

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli.

A oto niektórzy biegły w Zakonie powstał, kusząc Go i mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpisz żywota? A On rzekł do niego: w Zakonie co napisano? Jako czytasz? On odpowiedziałwszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej, a bliźniego swego jak siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ powiedział, to czyn, a będziesz żył.

A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy (pytanie) Jezus rzekł:

Człowiek niektóry zstępował z Jeryzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, na polu umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tą drogą, a ujrawszy go, minął. A także i Lewita widząc go i będąc podług tego miejsca, minął. A Samarytanin niektóry idąc, przyszedł wedle niego i ujrawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżwszy się, zawiązał rany jego, naławszy winu i oliwy, a ułożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodyni i rzekł: Miej staranie o nim a cokolwiek nad wyż wydasz, ja gdy wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie być bliźnim temu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty czyn podobnie.

Przeczytaj to wyjaśnienie liturgiczne.

Treścią religii naszej jest miłość Boga i bliźniego, i o tym pierwszym i najważniejszym obowiązku każdego chrześcijanina poucza nas dzisiejsza Liturgia św. Wszystkich przyszedł zbawić, wszystkim przyniósł swą miłość Bożą i na wzór Jego i nasza miłość bliźniego wszystkich też obejmować powinna. Nikogo z pod jego prawa nie możemy wykluczyć, ani przyjaciela, ani nieprzyjaciela, albowiem zgola wszyscy albo jesteśmy albo przeznaczeni jesteśmy na to, żeby być dziećmi Bożymi. Trudna jest ta miłość bliźniego czyniąca dobrze nawet swym wrogom, i dlatego trzeba prosić Boga o pomoc (Introit) we dnie i w nocy (Graduał) a Bóg da się ubłagać (Ofertorium) i nasyci nas owocami tej miłości bliźniego i co do ciała i co do duszy (Komunia).

W towarzystwie Jezusa

Ewangelia dzisiejsza zawiera w skróceniu główny sens naszej wiary świętej: jaką miłość okazał Bóg człowiekowi i jaką miłością odplacić powinien człowiek Bogu i bliźniemu. Najprzód Pan Jezus zwraca się do Swoich uczniów i podnosi, jak wielkiej łaski dostępują i w jak wielkie szczęście opływają! Jak Adam w raju przed grzechem pierwotnym rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz, jak syn z ojcem, tak oni obcuja z Bogiem, który się stał człowiekiem. Czego przed wiekami wybrańcy Pańscy, królowie i prorocy nie doznali, tego teraz doznaje cała ziemia święta: doznają wszyscy bez wyjątku: chromi, głusi, trędowaci, ślepi, opętani, żebracy najniebezpieczniejsi i prostaczkowie. Na równi z bogaczami i dostojnikami mogą się docisnąć i patrzeć twarzą w twarz na Zbawiciela świata. Nie przeciskać im się trzeba przez zastępy dworaków i pochlebców, którzy otaczają trony królów ziemskich: ten król nad króle i Pan nad pany inaczej taskę swą okazał nędznemu człowiekowi. Pałacu wcale nie ma, w tajni się narodził, nie ma gdzie głowy skłonić i sam nędznego ludzka wyszukuje po Swej ojczyźnie i darmo leczy, nie mając godzin oznaczonych ani pokoju do przyjęcia. Bole kiedy, byle gdzie, każdej chwili, czy trędowaty, czy ślepy, czy chory, zawoła: Panie ratuj, Jezusie Synu Dawidów, zlituj się nade mną! — a wnet ślepy widzi, głuchy słyszy, chromy chodzi, a nawet trędowaty jest oczyszczony.

Dlatego woła Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii do uczniów: Uprzytomnijcie sobie wielką chwilę dziejową,

którą w moim towarzystwie przeżywać, bo „błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie!”

Po takim wstępie idą dwa przykazania miłości wypowiedziane przez uczonego w piśmie i przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Pan Jezus poucza nas, jak powinien wyglądać dobry uczynek względem bliźniego po chrześcijańsku wykonany.

Samarytanin, ruszony miłosierdziem nad nędzarzem, który na pół umarły leżał na pustkowiu, nie zostawia go w opuszczeniu, aby biec do policji lub biura Caritasu. Ciężko ranny możeby tymczasem życie zakończył. Sam, co tchu obmywa rany, przewiązuje, wsadza rannego na swego wierzchowca i wiezie ostrożnie do gospody. Tutaj jeszcze sam go pielęgnuje, a dopiero nazajutrz daje 2 grosze gospodarzowi na dalszą kurację, obiecując zwrócić nawet większe wydatki.

Gdy my w nerwowym podrażnieniu na widok nędzy ludzkiej rzucamy często grosz odczepnego biedakowi, Samarytanin daje dwa grosze z nadatkiem jałmużny chrześcijańskiej. Gdy my niejednokrotnie tylko kieszeń otwieramy dla nędzarza, tudząc się, że to wystarczy, Samarytanin „ruszony miłosierdziem”, otwiera dla niego i serce, podnosi go na duchu po bratersku. „I miał pieczę o nim”, mówi Ewangelia.

Tylko taką miłością do bliźniego może się ludzkość odwdzięczyć Bogu za Jego miłość do człowieka i zbudować tamę przeciw człowieczemu egoizmowi.

B. M.

Wiecej szacunku

(Ciąg dalszy z str. 306.)

jeden krzyk dziecka „zakłócać” im będzie z sąsiedztwa bogobojną ciszę. Ale temat na „plotki” starczy na szereg tygodni, że to przez to dzieci zaniebane będą, że to nowe wydatki, jak ona sobie da radę z tylu dziećmi... A im więcej „litości” w słowach, tym więcej z góry zastrzegać się będą, że nie mogą nic pomóc, bo przecież one mają tyle pracy...

I smutne to tym więcej, że paniusiom tym obgadanie w niczym nie stoi w kolizji z chodzeniem do kościoła, że udawając pobożność same chętnie słuchają wszystkich „rad”, aby brzo Boże nie spotkało je takie „nieszczęście” w osobie jeszcze jednego dziecka. Przecież one nie mogą sobie pozwolić na to (ale na suknie, ciasteczka, szminki, kina, zabawy — owszem) i nie mają nerwów, aby jej się „bęben dąć” (ale uszy nie puchną jej na dancingu od murzyńskich kocikowików), straciłyby miłość na „pieluchach” (bo nie byłoby czasu na przelotne flirtiki) i tak bez końca powody, aby — owszem użyć i wyżyć się, ale

bez braku odwagi na dziecko — tak zaszczepny cel w życiu kobiety mężatki.

Czas więc uderzyć się w piersi i zmienić stosunek do rodzin wielodzietnych, a zwłaszcza tych matek, które zdrowie często ryzykują dając życie obywatelowi Polski. Czas, abyśmy zrozumieli, że obowiązkiem nas — mieniących się katolikami — jest pełna życzliwość dla tych rodzin i kobiet.

Państwo nasze stworzyło prawo i opiekę dla rodzin dzietnych i kobiet w macierzyństwie, a my w życiu codziennym dołożymy do tego więcej szacunku dla tych Polek, które powinny stać się celem dla wielu innych — zbyt długo namyślających się i starających się usilnie nieraz (o zgrozo!) o to, aby dziecko narodzone nie wniosło w dom radości i miłości.

Najlepszy dyplom dla matki Polki, to własne jej dzieci, przez nią wychowane na dobrych obywateli i katolików. Szczęście dla niej wyciągnięte rączka z kołyski, radość — zdrowe i dobrze uczące się dzieci i spokojne lata starości — przy boku dobrze wychowanych synów i córek.

Cel życia nie zmarnowany, lecz osiągnięty z pełnym zachowaniem duszy i spełnionego obowiązku życiowego.

Z. M.



Za pomocą fotografii udało się ostatnimi
czasami uchwycić miliardy gwiazd

Z działalności „Caritas” w Elblągu

Placówka „Caritas” w Elblągu powstała w 1947 r. Powstała ona w podobnych warunkach jak inne placówki caritasowe na Ziemiach Odzyskanych i tak do dzisiaj o pustych ścianach, do nieoświetlonych mieszkań, z prowizorycznie zakleconymi rurami wodociagowymi, z różnie zastawionymi, wybitymi oknami które za podmuchem wiatru wylaływały razem z łamentami a w czasie deszczu lub silny strumień deszczu spływały ze ścian i sufitów — do takiego domu przybyły Siostry Franciszkańki Rodziny Marii, aby przez pomoc najbardziej potrzebującym.

Po półtorarocznej pracy liczba członków wspierających z 4 wzrosła do 400, a do pomocy Siostrom stanęły opiekunki rejonowe, które mimo swoich domowych obowiązków znajdują chwilę czasu, aby służyć bliźnim i nieść im pomoc i pociechę. Pierwszą czynnością Sióstr było roztoczenie opieki nad młodzieżą szkolną, dojeżdżającą do szkół. Siostry zorganizowały świetlicę dworcową, w której niejednokrotnie przebywały dzieci bezdomne i opuszczone całymi tygodniami. Znajdowały tam dzieci dojeżdżające ciepłą strawą, możliwość odrobienia lekcji, spędzenia wolnego czasu pod dachem, w ciepłej ubikacji i pod opieką, jak również godziwą rozrywkę i zabawę.

Praca w szybkim tempie poszła naprzód. W chwili obecnej Oddział „Caritas” w Elblągu prowadzi:

1. świetlicę dla dzieci szkolnych z dożywianiem.
2. świetlicę z noclegiem i całodziennym utrzymaniem.
3. świetlicę dla dorastającej młodzieży żeńskiej, uczącej się dla potrzeb domowych oraz robót ręcznych.
4. świetlicę dworcową, połączoną z izbą dworcową dla matki i dziecka.
5. kuchnię ludową.
6. ognisko samarytańskie.

Pomocy m. i. udzielono: z okazji św. Miłokaja 160 paczek, na Gwiazdkę przygotowano wieczernę wigilijną na 61 osób samotnych oraz 134 paczki, z okazji I. Komunii św. 370 dzieci otrzymało śniadanie. Pod opieką „Caritas” jest 62 rodziny, w

Wielki jest Bóg w dziełach swoich

Dwa istnieją przede wszystkim źródła, z których czerpiemy nasze poznawanie Boga. Piszemy „poznawanie”, ponieważ nasz rozum ograniczony nie może zgłębić i poznać Boga w Jego nieskończonej i niezgłębionej istocie. Źródłami poznania są: objawienie Boże i świat materialny. W niniejszej rozprawce, poświęcimy kilka słów rozważaniu wielkości Boga z dzieł Jego, jakie nam uwydatnia świat widzialny. Wielka jest ziemia nasza, na której żyjemy. Jej powierzchnia wynosi 510 milionów km kw., mieści w sobie masę 1.083 miliardów km kubicznych, ważących 6 trylionów ton wzgl. 6 kwadrylionów kg. Aby sobie dokładnie uzmysłwić ogrom kuli ziemskiej, biorąc za podstawę dane stwierdzenia liczbowe, zastanówmy się nad tym, co jest milion, a w dalszym ciągu miliard i jego dalsze powielenia. Co to jest milion? Zaczniemy liczyć kolejno: 1, 2, 3 itd. aż do tysiąca. Upłynie kwadrans, zanim doliczymy do tysiąca. Licząc tak po jednym, ażeby dojść do miliona, potrzeba na to 12 dni i 12 nocy bez przerwy. A miliard to tysiąc milionów. Aby choć przeliczyć go tylko, potrzeba na to 41 lat i 9 miesięcy. Daje to nam choć słabe tylko pojęcie: jak wielka jest nasza kula ziemiska, zważywszy jej liczbowe pomiary.

Zważywszy jeszcze ile istot rozmaitego rodzaju załudnia ziemię naszą. Koroną oczywiście całego stworzenia ziemskiego, to człowiek. Na kuli ziemskiej żyje niecałe 2 miliardy ludzi, rozmaitej barwy: białej, czarnej, brązowej, żółtej i czerwonej. Na podstawie dotychczasowych badań, na planie ziemskiej żyje poza tym przeszło milion najrozmaitszych rodzajów zwierząt. Ssących owadów jest około 300 tysięcy gatunków. Roslin jest około 600 tysięcy gatunków. A ile minerałów droższych jak złoto, srebro i kamień, stanowiących przedmiot niepoohamowanej żądzy ludzkiej? I czyż na myśl o tym nie wyrwie się z piersi naszej okrzyk: Jak bogaty, jak potężny jest Pan Bóg! Zaiste już wielkim i niezmiernym podziwu naszego godnym byłby Pan Bóg, gdyby dziedzictwem Jego i królestwem Jego była tylko ta kula ziemiska, na której żyjemy. Jednak nasza kula jest tylko nikłym — że się tak wyrażymy — pyłkiem w przestworzach wszechświata, w stosunku do tych ciast niebieskich, które się tam znajdują, a które są również dziełem rąk Bożych i Jego własnej woli podległe.

Wnieśmy wzrok w przestworza nieba. Na niebie widzimy przede wszystkim słońce. Jak wielkie jest słońce w stosunku do ziemi? Nasza kula ziemiska zmieściłaby się w nim 1 milion 300 tysięcy razy. A jak wielka jego odległość od nas? W pierwszych dniach stycznia jesteśmy najbliżej słońca, tj. 147 milionów km odległości. Gdybyśmy jechali do słońca pociągiem pośpiesznym z szybkością 100 km na godzinę, potrzebowalibyśmy tylko 171 lat, by dostać się do niego. Wokół tego olbrzymiego słońca krą-

nich 119 dzieci, ponadto 15 sierot, 270 chorych oraz 28 niedołężnych samotnych starców, 5 osób niedorozwiniętych umysłowo oraz 12 kalek i ułomnych.

Półkoloniję przeprowadził Oddział „Caritas” dla 100 dzieci.

Oto cyfry, które mówią, co może miłość stworzyć z niczego przy dobrej woli i dzięki pomocy i ofiarności katolików, którzy wiedzą, że być chrześcijaninem to znaczy pełnić uczynki miłosierne z miłości ku Bogu!

zy nieustannie całą moc planet. Oprócz naszej ziemi okraja słońce nasze 8 większych i niezliczona liczba mniejszych. Niektóre z tych większych są wprawdzie mniejsze od naszej ziemi, ale też za to inne to prawdziwe olbrzymy w stosunku do niej. Taka np. planeta jak Saturn jest 790 razy, a Jowisz aż 1.000 razy większa od naszej planety ziemskiej. A jaka rozpiętość odległości między nimi! Gdy np. planeta Merkury jest odległa 58 milionów km od słońca, odległość planety Pluto od słońca wynosi 600 milionów km. Jakże więc niepomniernie wzrósł musi nasz podziw dla wielkości i potęgi Boskiej, jeżeli zważywszy to dalsze jeszcze rozprzestrzenienie się Jego władztwa nie tylko na kulę ziemską, ale i na ten cały przeolbrzymi obszar, zapelniony przez słońce i luźno hasające jego dzieci — planety. Śięga ona atoli nieskończenie jeszcze dalej. Nasza ziemia, wraz z swymi towarzyszkami planetami, tworzącymi wraz z swym królem słońcem tzw. układ słoneczny, jest drobną tylko częścią tzw. Drogi Mlecznej. Za pomocą fotografii udało się ostatnimi czasy uchwycić miliardy gwiazd. I tak stwierdzono, że w samej tylko Drodze Mlecznej, do której — jak już zaznaczyliśmy — my z naszym słońcem należymy, istnieje takich słońc jak nasze i jeszcze daleko większych 30 tysięcy miliardów. Co za ogrom! Jakże on przyniósł nam nasze umysły! A czyż już koniec na tym? Takich Drog Mlecznych jak nasza w przestworzach świata są miliony, a w każdej z nich znów miliardy dalszych słońc i niezliczona moc planet, podobnych do tychże, w naszym systemie słonecznym. O, jakież to musi być przestrzeń, w której te nieprzeliczone twory rąk Boskich są rozmieszczone. Aby o niej dać choć słabutki pojęcie zważywszy, że światło, pędzące z szybkością 300.000 km na sekundę, potrzebuje aż 400 lat, aby dojść z tych gwiazd do naszej ziemi. Co za niepojęty ogrom, co za przestrzeń! Miliardy miliardów olbrzymów niebieskich nie spoczywają na jednym miejscu, ale w odwiecznym znajdują się ruchu, kręcąc się z zawrotną szybkością, to wokół siebie, to wokół innych ciał niebieskich. A taka ich sprawność i taka ich akurtność, że ani na milimetr nie odchyli się od wyznaczonego toru, ani o włos nie zamąca cudownego we wszechświecie porządku i harmonii!

Czyż te nieprzeliczone gwiazdy na niebie, ten zawrotny przeogrom wszechświata, czyż to nie płomienne zgłoski, wypisujące nam stale w umyśle, jak wielkim, jak nieskończonym jest Bóg, który je stworzył, utrzymuje i nimi kieruje? Czyż wobec takiego Majestatu nie błędna wszystkie wielkość i potęgi ziemskie? Czyż mało posiada ten nieskończony Pan i Bóg twój, aby cię za twoje trudy i prace i znoje należycie wynagrodzić? Czy zważywszy to wszystko, nie padniesz na wzór Tomasza pełen podziwu i bezgranicznego uwielbienia, ale zarazem i pokory i głębokiego poczucia swej własnej nicości przed tym nieskończonym Władcą i Panem nieba i ziemi i nie powiesz z głębi duszy twojej: Pan mój i Bóg mój! Tobie pragnę służyć, na Twoją służbę oddaję ciało i duszę, wszystkie władze duszy i ciała, wszystkie moje trudy, znoje i cierpienia, kłopoty i udręki. Jakże małymi wydają mi się one, gdy patrzę na Twą wielkość i ogrom Twych cudów i dzieł. Bądź moim Najwyższym Panem. Ojcem moim, któremu z bezgraniczną ufnością poświęcam siebie samego i wszystko co posiadam!



Odżywiamy się regularnie

Gospodyni domu, dbająca o zdrowie domowników, powinna pilnować, aby posiłki były zawsze o tej samej porze spożywane.

Pierwsze śniadanie powinno być dość obfite, ponieważ jednak najczęściej śpiesząc się do pracy zjadamy cokolwiek, byle prędzej, trzeba zabrać ze sobą parę kawałków pieczywa z dodatkiem masła, sera czy jajka i zjeść to około godziny 10-ej, nie czekając do posiłku obiadowego.

Obiad, o ile nie jemy go w stołówce, gdzie południowa godzina jest obowiązująca, powinno się jeść najpóźniej o siedemnastej, kolację zaś, zawsze dość lekką, na półtorej godziny przed snem.

W jadłospisie całego dnia należy pomieścić zawsze potrawy obfitujące w witaminy. Latem jest to łatwiejsze niż zimą: mamy rzodkiewki doskonale na drugie śniadanie. Owoce powinniśmy jeść przed nocą.

W skład obiadu należy wstawić zupy owocowe, surówki jarzynowe, jajka, śmietanę — w czasie lata spożywać jak najmniej mięsa.

Jeżeli jest to tylko możliwe, pilnujmy stałych godzin odżywiania się. Jest to do prawdy podstawą zdrowia, a także oszczędzeniem pracy gospodyni domu, zmuszonej nieraz do podawania posiłków każdemu domownikowi z osobna.

Tajemnica udanego ciasta

Co zrobić, aby ciasto udało się? Takie pytanie stawia sobie niejedna gospodyni.

Otóż przede wszystkim kuchnia powinna być ciepła — ale nie za gorąca. W chłodnym pomieszczeniu drożdże rosną zbyt wolno, w zbyt gorącym — fermentują zbyt szybko.

Do wyrabiania ciasta potrzebny jest: mójny stół przysunięty do stołu, na którym mamy przygotowane potrzebne produkty, mocno o niego oparte, aby dzieła czy miska nie kręciły się na wszystkie strony; garnek kamienny do ubijania jaj, albo czysta drewniana łyżka: rondelki do mleka i masła, stolnica i sito do przesiania mąki, dziesięć, jeśli pieczemy większą ilość ciasta, duża miska jeśli pieczemy nieco mniej; garnuszek wysoki kamienny do rozbiecia drożdży z mlekiem; parę czystych talerzy: na cukier, utarty mak, przyprawę do ciasta, wreszcie blachy wysmarowane masłem lub dobrym niesolonym tłuszczem.

Ciasto najładniej piecze się w piekarniku, ale jeżeli go nie ma, doskonale upiecze się i w zwykłym piecyku. Po rozpaleniu pierwszego ognia węglem, trzeba potem podtrzymywać ogień podkładając grube szczapy drzewa, co daje równomierne ciepło, nie tak palące jak węgiel kamienny.



Świeży chleb

Mąka powinna być przesiana przed samym wyrobieniem jej, sucha i wygrzana, jajka świeże, dobrze ubite w kamiennym garnku lub rondlu postawionym na ciepłym trzonie, aby były lekko ciepłe w chwili, kiedy łączymy je z mąką. Drożdże świeże o zapachu lekko winkowatym. Masło świeże, roztopione, ale nie zarumienione. Cukier — puder i to przesiany, aby nie miał grudek.

Zasadnicze proporcje: na każdy kilogram mąki 3 dkg drożdży, pół litra mleka, 4 jajka, 5 dkg masła, 1/4 kg cukru.

Kolejność czynności: rozpuścić drożdże w letnim mleku, przesiać mąkę, po wyrośnięciu drożdży wlać je w dołek w mące, rozbić rozczyn łyżką na gęstość śmietany, posypać mąką, postawić w cieple. Zanim wyrośnie, ubić jaj z cukrem (jeśli jest więcej niż 5 jaj, odrzucać białka, brać tylko żółtka, bo ciasto będzie zbyt suche), roztopić masło.

Wyrośnięty rozczyn połączyć ze wszystkimi składnikami, wlewając na samym końcu masło i wyrabiać ciasto ręką, rozstawiając palce, dłoń zaciskać i otwierać, wyrabiając ciasto w poprzek i wzdłuż. Wyrabiać trzeba co najmniej pół godziny, a przy większej ilości ciasta i dłużej. Potem znów postawić je do wyrośnięcia, po czym dopiero nakładać je do foremek i blaszek, tylko do połowy ich wysokości, ponieważ drugie tyle powinno go przybyć. Kiedy ciasto w foremkach podrośnie o połowę, posmarować je jajkiem, rozbitym z wodą, wstawić do gorącego pieca.

Dwukilogramowy placek piecze się mniej więcej 40 minut. Próbę upieczenia robi się przekłuwając ciasto cienko ostruganym drewnianym, które powinno być suche po wyjęciu go z ciasta.

W 10 minut po wyjęciu ciasta z pieca wyjmujemy je z formy na stolnicę.

O wartości drożdży

Przekonano się, że drożdże zawierają prawie wszystkie najważniejsze składniki pożywienia ludzkiego: węglowodany, białko, tłuszcz oraz związki mineralne żelaza, fosforu i wapna. Cenną w drożdżach jest obecność witaminy B, zabezpieczającej od schorzeń nerwowych.

Ze względu więc na te wartości odżywcze, wskazane jest od czasu do czasu dawać drożdży w niewielkiej ilości jako przyprawę do zup i sosów. Taki dodatek wpływa nie tylko dobrze na smak potrawy, lecz także podnosi jej wartość.

**Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Przyjaciół KUL**

WIMBP

GORZÓW WLKP.

Zanim ogórki w beczkach na zimę zakisną

Najodpowiedniejszą porą do kiszenia ogórków jest sierpień oraz pierwsza połowa września, dopóki ogórki są jeszcze zielone. Później jest już zbyt wiele t. zw. nasienników, które zupełnie nie nadają się do kiszenia, gdyż łatwo ulegają zepsuciu z powodu zbyt wielkiej miękkości oraz próżni znajdującej się między warstwami nasienia.

Zbiór ogórków przeznaczonych na kiszenie jest rzeczą bardzo ważną. Ogórki trzeba zbierać w dzień suchy i ciepły (nie deszczowy) i należy je ucinąć nożem tak, aby przy ogórku koniecznie pozostał kawałek ogonka.

Wybiera się tylko ogórki zupełnie zdrowe, nie skaleczone i nie obtłuczone, bo te będą się psuły. Dlatego nie można przy zbieraniu przerzucać czy przesypywać ogórków przeznaczonych do kiszenia, tak jak np. ziemniaki. Należy je ostrożnie układać w koszach, by ich nie obtłuc i nie pokaleczyć. To nie przesada. Jeden zepsuty ogórek może nam popsuć całą beczkę, a byłaby to duża strata.

To się odnosi do ogórków kiszonych na

Pranie letnich sukienek

Suknie letnie ze sztucznego jedwabiu pierze się zawsze w letniej wodzie, najlepiej zaś w rozgotowanych letnich płatkach mydlnych, których bierzemy — 4 łyżki na 10 litrów wody (można je kupić gotowe lub zrobić w domu, strugając nożem suchy kawałek mydła). Mydliny należy dokładnie rozgotować, by przy praniu kawałki mydła nie osiadały na tkaninie, a następnie dodać do nich pół szklanki amoniaku.

W czasie prania materiału nie trzeć tylko lekko wygniatać, po czym dokładnie spłukać, dodając do ostatecznego płukania trochę octu.

Po praniu jedwabiu nie należy wyciskać. Dla usunięcia wody trzeba materiał dokładnie strząpać, a następnie zawinąć w czysty ręcznik i ugniatać. Nadmiar wilgoci wsiąknie w płótno. Przesuszać na wieszakach, po lewej stronie.

Jedwabne suknie prasuje się jeszcze wilgotne po lewej stronie nie bardzo gorącym żelazkiem. Dla uniknięcia wyświecenia materiału lepiej jest prasować przez gałganek.

Jeżeli suknia jest bardzo brudna, świetne wyniki daje pranie w ziemniakach, które w tym wypadku zastępują mydło.

Ucieramy 1 kg surowych, obranych ziemniaków, składając je od razu do wody, by nie czerniały, następnie wyciskamy je przez płótno do miednicy i pierzemy w tym płynnie materiał lekko go wygniatając. Płukać w kilku wodach, do ostatniej dodając trochę spirytusu.

Pranie w ziemniakach jest bardzo praktyczne, gdyż zapobiega tzw. „puszczeniu” barw i farbowaniu. Jest to ważne zwłaszcza wtedy, gdy suknia jest uszyta z dwóch w różnych kolorach materiałów i gdy zachodzi obawa, że jeden z nich zafarbuje.

Jeżeli na sukniach są duże tłuste plamy, które mogą nie puścić w praniu letnią wodą, należy plamy przed właściwym praniem sukienki zebrać w wodzie z amoniakiem (łyżka amoniaku na 1/4 szklanki ciepłej wody) po czym prać już sukienkę normalnie.

zimą, które mają dotrzymać „aż do nowych”. Jednak już i latem i wczesną jesienią zjadłoby się nieraz chętnie kiszony ogórek. Ponieważ szkoda naruszać „żelazny zapas zimowy”, radzę kisić „na przedce” ogórki do natychmiastowego zjedzenia. Takie ogórki kisimy w małych ilościach, w szklanych słojach lub garnkach komionkowych. Na ten cel możemy użyć ogórków nawet z ułamanym ogonkiem, gdyż jako przeznaczone do szybkiego zjedzenia nie zdążą się one zepsuć w słoju. Nawet w niektórych wypadkach, gdy chcemy przyspieszyć kwaśnienie, umyślnie odcinamy ogórkom jeden lub nawet oba końce. Zakisną one wtedy w kilka dni — ale też trzeba je

prędko zużyć, gdyż po 3—4 tygodniach zaczynają się psuć.

Ogórki zebrane i umyte układamy w słoju, przesypując suchym koprem, liśćmi winnymi, wiśniowymi i dębowymi, dodajemy strączek papryki, 1 ząbek czosnku i kawałek chrzanu. Ułożone w ten sposób ogórki zalewamy wodą z solą i saletrą, biorąc na 1 litr wody „czubatą” łyżkę (30 gramów) soli oraz pół łyżeczkę (2 gramy) kawy (2 gramy) saletry.

Wodę odlewamy powoli, a gdy ogórki są wodą zakryte przykrywamy je czystym płótnem i denkiem, po czym przyciskamy kamieniem. Denko i płótno należy od czasu do czasu opłukać czystą wodą, jeśli by miały pleśnieć. Ogórki są gotowe po 7—9 dniach — a czy smaczne? Spróbujcie tak zakisić, a przekonacie się.

Uszlachetnianie drzewek owocowych

(Dokończenie z nr. 32.)

Pamiętać przy tym należy, że przy okulizacji w „śpiące oczko” zakładać powinno się oczka na dziczkach zawsze od strony północnej, gdy tymczasem przy okulizacji w „żywe oczko” wybór strony jest obojętny. Jeżeli byśmy zakładali oczka od południa przy okulizacji w „śpiące oczko”, to wówczas pod wpływem promieni słonecznych niektóre oczka wybiłyby jeszcze na jesieni i zmarzły w ciągu nawet lekkiej zimy.

Po upływie mniej więcej dwóch tygodni poznamy, czy oczka się przyjęły po tym, gdy kora tarczy oczka jest zdrowa i gładka, a ogonek liściowy żółtkły, nie zaś suchy i czarny, który odpada przy dotknięciu. Jeżeli oczko się nie przyjmie, to ogonek trzyma się silnie tarczy i jest zupełnie czerniał.

Oczka nie przyjęte, znaczymy łyżkiem i zaraz robimy poprawkę tymi samymi odnami, jakie na danej linii poprzednio zostały uszlachetnione. Na dziczkach, których oczka przyjęły się już w trzy tygodnie po uszlachetnieniu zwalnimy tylko, aby nie wpilo się w korę i nie osłabiło drzewka.

Czas do uszlachetniania drzewek przez oczkowanie wybieramy pogodny i suchy.

Antoni Gładysz.



Rys. 3. Zdjęcie powyższe przedstawia sposób ścinania oczek do okulizacji.

Jeżeli jednak chcemy usunąć drewno z tarczy, to należy to robić bardzo ostrożnie, aby nie wyrwać z nim samego oczka (pączka).

Oczka ściętego nie wolno chwycić palcami na płaszczyźnie cięcia. Bierze się go za ogonek (pozostawiony od blaszki liściowej), w lewą rękę, a nożem trzymany w prawej ręce odchyła się korę i wsuwa lekko oczko, żeby podeszwa oczka dobrze przylegała do otwartej miazgi. Zbawającą częścią górną oczka przecinamy nożem, po czym wiążemy łyżkiem. Wiązanie zaczynamy od dołu podkładki poniżej dolnego końca przecięcia kory. Pierwsze owinięcie przyciska rozciętą korę. Posuwamy się ku górze spiralnymi zwojami w nieznacznych tylko odstępach omijając oczko i przyciągamy jeszcze 3—4 razy łyżkiem, zaciągamy przez przewinięcie zwój łyka, który ucinamy. Oczko (pączek) musi być jednak odsłonięte, a zwoje łyżka winny przebiegać tuż ponad i popod oczkiem (rys. 2). Pamiętać należy o tym, że ścięte z latorośli oczko musi być natychmiast zasunięte pod korę, bo inaczej nie przyjmie się.

Oczkowanie najpewniejsze jest wówczas, gdy dziczki mają dobrą miazgę, latorośle są należycie wykształcone i samą czynność wykonujemy ostrym, jak brzytwę nożem.



Rys. 4. Sposób okulizacji. Po nacięciu kory w kształcie litery „T” wsuwa się ścięte oczko.

Z TERENÓW MISYJNYCH

CHINY.

Powrót dwóch weteranów.

Dwaj weterani misyj, jeden Belg, a drugi Holender, mając na swym koncie łącznie 103 lata apostołstwa w Mongolii Wewnętrznej, opuścili Pekin, aby powrócić do swych krajów rodzinnych, które w ubiegłym wieku widzieli po raz ostatni.

O. Florent Claes, obecnie 77-letni starzec, urodzony we Flandrii Belgijskiej, wyjechał na misje do Mongolii w roku 1899. Jest on autorem licznych rozpraw naukowych, dotyczących języka i cywilizacji mongolskiej. Przetłumaczył na język mongolski wiele dzieł francuskich i angielskich. Ułożył również około 30 pieśni religijnych mongolskich, dziś bardzo popularnych w gminach chrześcijańskich w okręgu Ordos.

O. Jan Braam, lat 79, urodzony w Geldert, w Holandii, przybył na pogranicze pustyni Ordos już w roku 1894 i odtąd nigdy się stamtąd nie wydal. Obaj misjonarze należą do Zgromadzenia Niepokalanego Serca Marii.

JAPONIA.

Pierwsze Siostry Klaryski japońskie.

Klasztor Sióstr Klarysek, erygowany kanonicznie w dniu 21 listopada 1948 roku, przyjął pierwsze zakonnice japońskie. Dnia 8 grudnia 1948, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. wstąpiły do klasztoru dwie panienki japońskie, Ojiszyna i Niwizawa. Przyjęte do nowicjatu otrzymały imiona zakonne: Siostra Maria od Ducha Świętego i Siostra Maria od Niepokalanego Poczęcia.

SAHARA.

Prefektura Apostolska Ghardaja.

Dnia 6 sierpnia 1968 roku Kongregacja Propagandy Wiary erygowała Prefekturę Apostolską Sahara—Sudan i powierzyła ją Msgr. Lavigerie, arcybiskupowi Algeru, który otrzymał tytuł i władzę Delegata Apostolskiego. Misję tę objęło wkrótce Towarzystwo Misyj Afrykańskich (Ojcowie Biali), założone mniej więcej w tym samym

czasie przez Msgr. Lavigerie. Misja na Saharze miała bardzo trudne początki. — Dwukrotnie misjonarze próbowali przejść przez Saharę i dostać się do Sudanu. Za każdym razem byli zamordowani przez swoich przewodników ze szczepu Tuaregów. Dopiero od roku 1921 do 1941 Msgr. Nouet nadaje misji duży rozmach. Liczy ona obecnie 13 stacji, 30 ośrodków misyjnych, 45 Ojców Białych, 20 Małych Braci Jezusowych (Ojca de Foucaule), 125 Sióstr Białych, 10 Małych Sióstr Jezusowych, 100 pomocników europejskich i tubylczych oraz 3.000 dzieci w swych szkołach.

Liczba obecna zaludnienia Sahary wynosi 920.000 dusz. W tym jest w przybliżeniu 500.000 nomadów, żyjących z hodowli, przebywających głównie na wyznach i 420.000 ludności osiadłej, zamieszkującej oazy. Wszyscy są muzułmanami. Ponadto jest tam parę tysięcy Izraelitów i 8.000 Europejczyków, przeważnie państwowych funkcjonariuszy cywilnych i wojskowych, zamieszkujących ważniejsze centra.

Miłosierdzie czy jałmużna

Gdy się mówi, że problem nędzy musi znaleźć rozwiązanie i to nie na drodze walk, ale w miłości, niektórzy czują się od razu uspokojeni. Zgoda: będą dawał biednym pewien procent od swoich dochodów, jak podatek, który wpłacam państwowemu poborcy (procent zresztą o wiele niższy od ceteris paribus dochodów, który sam sobie nakłada prawowitny Muzułmanin!) i za tę cenę będę mógł zapomnieć o tym problemie, wyrwać z sumienia ten oścień.

Miało by się ochotę przeproszać za zwracanie uwagi na taką grę słów, gdyby, w praktyce, nie służyła ona jako wykręt wobec naszego współczesnego. Znamy ówczesnych chrześcijan, którzy doszli do takiego wyrocznia zdrowego rozsądku, że widać w swych jałmużnach legitymację i uprawnia do korzystania z dobrobytu, warunków, pełnych komfortu. Tak myślała owa zacna dama, która, jak nam podaje Andre Gide, zwykła mawiać: „To jest przecież całkiem jasne: gdybym nie miała służyć, nie mogłabym robić pończoch dla biednych”. Jakież czujemy w tych słowach ukrytą groźbę i błogie samopoczucie!

Nawet tutaj faryzeizm, wrodzony każdemu człowiekowi, który nad sobą nie czuwa, zastawia na nas swoje sidła. W miłosierdziu indywidualnym kryje się wiele uczuć, które bynajmniej nie są godne podziwu: zadowolenie potrosze wspaniałomyślnie, lecz nie wyzbyte pychy, z pewnym nalotem — niewątpliwie ukrytym — pogardy, którą z wielkim trudem chciało by się w sobie zakłamać. Miało rację to dziecko moich znajomych, które rodzice nauczyli mówić bogim „dziękuję”, ilekroć im dawało po groszu.

Jak można dawać? pytał Bossuet. „Albo na to, żeby zjednać sobie czyjeś uczucie, albo na to, by ulżyć komuś w potrzebie; albo w dowód uznania, albo pod wpływem miłości; w pierwszym wypadku jest to dać, w drugim — jałmużna. Ale nawet jako „dowód uznania”, nawet wyparte z wszelkiego faryzeizmu, czy „miłosierdzie” wystarcza? Nie jest ono jeszcze miłością!

Czyż trzeba dodać, że u niektórych naszych współczesnych jałmużna przybiera charakter szczególnie nieładny: asekurację społecznej. Galsworthy przedstawia dzieje

rodziny Forsytów, która drżąc błogo w schronach swego złota, dochodzi z wolna do przeświadczenia, że pieniądz zabezpiecza od wszelkiej przygody. Opinia ta nie tylko w wśród angielskiej „gentry” cieszy się popularnością. Także i we Francji, w niektórych środowiskach, przyjęto ubezpieczenia społeczne w podobnym ujęciu. „Gdyby, przynajmniej, to mogło ich utrzymać w spokoju”. — „Kogo?” — „Ależ nędzarzy — tych wszystkich, przed którymi musimy się drzeć” jak mawiał de Mun. Właśnie dlatego owym społecznym imprezom, nawet wówczas, gdy są uwieńczone przytłaczającym skutkiem, brak owego znamienia ofiary osobistej, ofiary radości, jednym słowem: komunii, w której wyraża się prawdziwa miłość. Wszystkie one są zbudowane na przymusie; i choć uznajemy konieczność tego przymusu, nie możemy się oprzeć rozdzierającemu uczuciu, że to nie to, nie to.

Musimy sięgnąć głębiej. Jakkolwiek hojna i wielkoduszna będzie akcja miłosierdzia, jednak nie zaspokaja ona wszystkich potrzeb, nie wystarcza nigdy, nie rozwiązuje definitywnie, nie. To tylko prowizoryczny zabieg, środek uspokajający, który łagodzi cierpienia chorego — ale nie uzdrawia rany. Wiedza o tym dobrze ci, którzy raz zaangażowawszy się w społeczną pracę, odkrywają codziennie wzrastający zasięg i potrzebę, nagłą coraz bardziej, ten ocean bez dna i wybrzeży. Choć bym oddał wszystko swoje mienie, nie rozwiązałbym jeszcze społecznej kwestii; tylko kilku nędzarzy wyzwoliłbym od nędzy, kilka ziaren piasku od zaborczej fali.

Nie znaczy to, jak sądzą niektórzy, że wszelka akcja społeczna jest w ogóle bezcelowa.

Choć jest prowizoryczna i lepiej niż ktokolwiek, zna własne granice, akcja charytatywna jest na miarę człowieka. Liczy się z jego słabością, z jego ukrytym tchórzostwem. Chce ładu, pragnie, by kiedyś społeczeństwo uzdrowione radykalnie, mogło się bez niej obejść: dopóki jednak to narzenie się nie ziści, opatruje rany wywołane bezładem.

Akcja charytatywna jest konieczna, lecz niewystarczająca; nie wolno nam zapom-

nać, że jedyna, prawdziwa miłość musi być ugruntowana na sprawiedliwości. Miłość, to nie przepis, któremu się poddajemy z większym lub mniejszym zapalem, lecz nieodparty nakaz sumienia. Mam tu na myśli prawdziwą miłość, tę, która znalazła swój wyraz w przeraźliwych słowach: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”. Gdyby to utożsamienie każdego z nas z bliźnim i każdego bliźniego z nami stało się w nas wszystkich rzeczywistością, choćby tylko w nikłym stopniu, nie moglibyśmy wymówić się prawu sprawiedliwości, które siłą faktu wyrugowałoby nędzę. Wiem, o jakie nieprzeprowadzone zapory rozbija się najlepsza wola; nędza, ta ziemia nieznaną, strzeże swojego dostępu z nieładną surowością; musimy zażyć fortelu, by ją przeniknąć. A jednak potrzeba tego wysiłku, by rozbić skorupę egoizmu i niedbalstwa, która otacza nas zewsząd i więzi.

Ale — powiedzą nam — człowiek jest już taki, że nigdy nie zdobędzie się na ten wysiłek lub tylko mniejszość zgodzi się nań. Czyżbyśmy czekali, aż zmieni się człowiek, by próbować zaradzić nędzy lub co najmniej zwalczać ją?

Sądzimy, że na ten wysiłek nieodzowny zdobyć się muszą ludzie nowi, nie zaś pobielane groby. Jeżeli na to, by zadość uczynić wymogom sprawiedliwości, miłość nie wystarcza — wszak wiemy, jak słabym jest człowiek — nie boimy się wesprzeć tej słabości na instytucjach publicznych; nie wolno nam jednak zapominać, że prawdziwa miłość, to nie przymus, to ofiara.

„Gwoździe i krzyż — mówiła św. Katarzyna Sieneńska — nie byłyby zdolne przytrzymać Boga Człowieka, gdyby miłość nie była Go przytrzymała.”

Nowości wydawnicze

„Ufajcie!” Pobożne myśli na każdy dzień roku kościelnego. Wydanie II. Str. 168. Brosz. zł 80,—. Niniejsza książeczka będzie ożywiać i budzić drżącą niekiedy na dnie duszy cnotę ufnej nadziei i dlatego na każdy dzień roku podaje jakieś zdanie albo z Pisma św. albo z dzieł któregoś Ojców Kościoła, albo wybitnych pisarzy-myślicieli.

Z działalności Krucjaty Eucharystycznej w Dobrym Mieście w 1949 r.

Nasze Koło Krucjaty liczy dopiero dziesięć miesięcy istnienia. Powstało z inicjatywy Ks. Dziekana M. Sz.

Pierwszą uroczystością, która nas zapaliła do pracy była nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i nabożeństwo w dniu Jej poświęceniu 3. X. 48 r. Oddział dziewcząt obrał Ją sobie za Patronkę.

Czwarty Tydzień Miłosierdzia przeszedł u nas pod znakiem usilnej pracy. W pierwszym dniu tego Tygodnia urządziliśmy na prośbę oddziału „Caritas” uroczystą akademię o bardzo bogatym programie.

W uroczystość Chrystusa Króla, odbyło się pierwsze przyjęcie na stopień kandydatów 63-je dzieci.

Piękne chwile przeżywalismy wraz z całą parafią w czasie „Triduum” poświęcenia się parafii Boskiemu Sercu Jezusa. Bardzo rzewnie i uroczysto pożegnaliśmy O. Misjonarza — Jezuitę Stanisława Wodzińskiego z Krakowa, który pięknymi kazaniami rozpałił w nas miłość do Boskiego Serca.

Dzień 9. XI. 48 r. — to znowu jeden z niezapomnianych. Imieniny naszego Księdza Biskupa. Rano stuchaliśmy w Jego intencji Mszy św. Po lekcjach jeździło nas 42-je by złożyć ukochanemu Pasterzowi życzenia osobiście.

W dniu 13. XI. 48 r. obchodziliśmy uroczystość św. Stanisława Kostki. Rano byliśmy wszyscy na Mszy św. a ministranci przystąpili do generalnej Komunii świętej.

Dzień 8. XII. 48 r. — urządziliśmy na cześć M. B. Niepokalanie Poczętej Akademii, na której w drugiej części młodzież męska odegrała sztukę p. t. „Do wyższych sfer rzeczy stworzonej”.

W Adwencie zbieraliśmy „sianko dobrych uczynków”, na którym po tym poczęła Boża Dziecina.

Nowy Rok był nam potrójną uroczystością. Obchodziliśmy w tym dniu imieniny naszego ukochanego Ks. Dziekana Księdzu Dziekanowi złożyliśmy życzenia przez wysłuchanie uroczystej Mszy św. odprawionej w Jego intencji i urządzenie wesołej akademii.

2. I. 49 r. — było to wielkie święto ministrantów. 24-ch z nich składało przyrzeczenie wierniej służby Bogu przy ołtarzu. Po uroczystościach kościelnych odbyła się wspólna kolacja, na którą cały zarząd i zastępowe Oddziału Krucjaty Dziewcząt były zaproszone. Wielką niespodzianką był wówczas św. Mikołaj z podarunkami.

W zapustną niedzielę odbył się humorystyczny wieczorek zastępu.

W czasie Wielkiego Postu zbieraliśmy duchowe ofiarki dla Cierpiącego Jezusa — za grzechy pijaństwa. Braliśmy czynny udział w „Akcji dziecięcych skarbonek” — prowadzonej przez „Caritas” pod hasłem „Ratujmy dzieci pijaków”. Zbraliśmy na ten cel 4408,— zł.

Największą jednak i najwspanialszą uroczystością w życiu naszej młodej Krucjaty, było poświęcenie nowego sztandaru i pierwsze przyjęcie 53-ch kandydatów(ek) na stopień rycerzy. Odbyło się to dnia 6. VI. br. w poniedziałek Zielonych Świątek, przy jednoczesnych uroczystościach Misji św. Ceremonii przyjęcia i poświęcenia sztandaru dokonał O. Redemptorysta St. Szczurek. Nowo przyjęci rycerki i rycerze stali się przez modlitwy swoje i ofiary pomocnikami misjonarzy, w nawracaniu grzeszników. Przez cały czas misji trwała nieustanna adoracja przed obrazem M. B. Nieustającej Pomocy.

W swą największą uroczystość Eucharystyczną: Boże Ciału, grupa rycerek w mundurkach ze sztandarem, wzięła udział w procesji. Jeden z najpiękniejszych ołtarzy, był wzniesiony małymi dłońmi rycerzy.

W dzień Serca Pana Jezusa odbyła się Msza św. w naszej intencji, przyjęcie 63-ch aspirantów na kandydatów i adoracja miesięczna Krucjaty.

Mamy własną bibliotekę 43-tomową, wszyscy prenumerujemy „Małego Gościa” i „Mały Tygodnik”. Mamy swój ołtarzyk. Naszej opiece powierzonych jest 8 bocznych



Uczmy się oceniać filmy.

W jednym z poprzednich numerów pisałem, że o wartości filmu w olbrzymiej mierze decyduje technika wykonania, poziom gry aktorskiej i oprawa dekoracyjna. Doskonałość tych elementów zaważyła na ogólnej ocenie filmu. Ale to jeszcze nie wszystko. Film może mieć zdjęcia pierwszorzędnej roboty, doskonałą obsadę aktorską, a mimo to być niczym więcej, jak doskonale technicznie wykonanym obrazem, o którym zapomina się już na drugi dzień po obejrzeniu. Techniczna nienagannosc — to jeszcze za mało, aby ocenić film jako dobry — musi on posiadać w swej podstawie coś więcej, mianowicie problem, około którego obraca się akcja filmu. Może to być zagadnienie o charakterze ogólnoludzkim, narodowym czy społecznym, może być zagadnienie psychologiczne lub też inne. W takich świetnych filmach jak „Ostatnia szansa” lub „Dzieci jednego podwórka” akcja opłótła się i zacieśniła obok ważnych problemów, które zmuszały wprost widza do głębokiego, zastanowienia. Film jest wtedy dobry kiedy obok nienagannej techniki wykonania można się w nim dopatrywać wartości poruszanych problemów. Będzie on tym lepszy, z im większą doskonałością i prawdą dany problem będzie oddany lub nawet rozwiązany.

Życie stawia nas co chwilę w obliczu nowych zagadnień. Dobry i wartościowy film, starający się wiernie oddać to życie, też nas będzie wobec nich stawiał. Są filmy, w których nie się nie dzieje. Dużo ruchu, dużo osób, dużo sytuacji, a wszystko to ściśnięte w ręku daje dostownie nic. Nie wyczuwa

ołtarzy. — Krucjata nasza jest członkiem Tow. K. U. L.

Na ostatnim zebraniu, przedwakacyjnym — postanowiliśmy być w czasie wakacji „Bożymi niezapominajkami” zaś aby utrzymać łączność duchową ze sobą, postanowiliśmy, że w każdy czwartek o godz. 7-ej wieczorem — każde z nas przeniesie się myślą do swego ołtarza i wraz z klęczącymi tam wówczas miejscowymi rycerkami połączy się w Komunii św. duchowej z Panem Jezusem.

Nadewszystko cieszy nas wewnętrzna przemiana, jaka dokonała się w naszych duszach, dzięki życiu według zasad i hasła Krucjaty. Wdzięczni jesteśmy P. Jezusowi, że nas powołał do szeregów swego rycerstwa.

się tam żadnego fundamentu, na którym wznosiłby się kunsztowny budynek akcji. Widocznie realizatorzy postanowili sobie za zadanie pokazać publiczności banał, który nie zawiera nic wartościowego, a mimo to przykuwa przez dwie godziny uwagę. W takich filmach dużo się dzieje i jednocześnie nic. Nie takiego, co by mogło zmusić nas do zastanowienia, wstrząsnąć wyobraźnię, zaabsorbować umysł na jakiś czas. Filmy takie są często doskonałą rozrywką, ale nigdy nie są dziełami sztuki, które się długo pamięta.

Prawdźwie dobry film potrafi wstrząsnąć nami i wzbudzić uczucie estetyczne, czyli takie, jakich doznajemy stojąc w obliczu piękna. Wiemy już mniej więcej na co należy zwracać uwagę chcąc ocenić oglądany film. Musimy jeszcze jedną rzecz rozważyć, a mianowicie, czy film jest moralny czy nie. Filmy niemoralne nie nam pożytecznego nie przyniosą.

Często zdarza się, że realizatorzy chcą, aby kiepski film, „szmira” jak to się mówi, miał powodzenie, opatrzonego w różnego rodzaju wabiki w postaci scen erotycznych, niemoralnych, budzących u każdego rozsądnego człowieka i wytrawnego widza wstręt, obrzę i niesmak. Pamiętajmy, że film, który się do nich nie jest, nie może być wartościowym obrazem. Korzystając nam przynieść tylko filmy stojące na odpowiednim poziomie moralnym, zawierające ciekawe zagadnienia. Tego rodzaju filmy wzbogacają naszą wiedzę o życiu, wydoskonalają poczucie piękna, pogłębiają naszą zdolność głębokiego myślenia nad sprawami dotyczącymi człowieka.

Tadeusz Halczyk



**Godny podziwu i należącego poparcia
rozmach w Łobezie.**

Interesując się starożytnymi zabytkami kultury i sztuki zwróciłem uwagę na zabytkowe mury spalonego kościoła Mariackiego w mieście Łobezie, woj. Szczecin. Z wywiadu dowiedziałem się, iż miasto Łobez, położone nad rzeką Regą, związane jest ściśle z słowiańskim rodem Borków i sięga XII wieku. Około 1270 przybył tu niejaki rycerz Wilk-Borko i w miejscu, gdzie była wendyjska osada — Łobez — po drodze z 1193 r., założył warowny gród a siebie nazwał „dominus de Lobis”, — pan na Łobezie. — W kilkanaście lat później osada ta otrzymała prawa miasta i nosiła herb rodziny Borków, w postaci biegnącego wilka z koroną na głowie. — Nazwisko Borków jest skrótem słowiańskiego imienia Borysław.

Na podstawie istniejących dokumentów, prawie od pierwszych początków istnienia miasta wzniesiony został tu budynek kościelny, którego patronami byli Borkowie, którzy łożyli na utrzymanie kościoła, — miasto zaś miało pieczę o wieżę i 3 dzwony.

Ludność tubylcza była początkowo całkowicie słowiańska. Po reformacji podniósł głowę element sprzyjający reformacji Lutra i w r. 1537 rada miejska kazała zburzyć kościół katolicki a w r. 1551 przejęci duchem niemieckim mieszkańcy miasta Łobezu napadli z dzidami, rusznicami i halabardami na rodzinę Borków i wypędzili ją wraz z służbą załkową, jednego z nich służby zawlekli do więzienia i wkrótce potem wygasała polska rodzina Borków na Joachimie Borku, zmarłym w 1551 r. — Po tym nastąpiły tu straszne czasy dla katolicyzmu i polskości. Katolicy stracili kościół na rzecz protestantyzmu i na nabożeństwa musieli jeździć do Świdwina 22 km, zaś od r. 1924 dojeżdżał tu ksiądz katolicki z Drawskiej i odprawiał nabożeństwa w domach prywatnych. Dopiero widmo zbliżającej się klęski butnego prusactwa spowodowało przyjęcie katolików do odprawiania w bożniej nawie nabożeństw w dawnym kościele katolickim, który zatrzymał swoją starą nazwę i tytuł Kościół Najświętszej Marii Panny (St. Marienkirche). Pomimo strasznych przeżyć mieszkało w Łobezie jeszcze w r. 1945 około 50 osób katolickich przeważnie czysto polskich, jak: Rakowski, Kobza, Wacławczyk, Blachowski, Kurzynski itp.

Miasto Łobez liczące około 20.000 mieszkańców zostało w czasie końcowych działań wojennych zniszczone w 65% i dziś liczy tylko ponad 4.000 mieszkańców Polaków, zaś parafia katolicka liczy wraz z wioskami ponad 7.000 dusz, lecz kościół nie posiada, gdyż został spalony w 1945 roku i pozostały tylko gołe mury nawy głównej i nawy bocznych.

Komisja wojewódzka ze Szczecina, z Wydziału Kultury i Sztuki uznała spalony kościół za zabytek historyczny, kulturalny i objęła go dekretem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zabytek podlegający odbudowie.

Niestety sprawa odbudowy stała na marnym punkcie, aż przybył tu nowomianowany 2 września 1948 r. proboszcz Ks. Wł. Faron, rozpoczął energiczne kroki tak w

Województwie jak i w Ministerstwie Kultury i Sztuki, aby kościół ten odbudować.

Krok Ks. Proboszcza powitali jedni z radością a drudzy z wielkim niedowierzaniem wobec olbrzymich kosztów odbudowy. Ks. Proboszcz jednak ufny w pomoc Bożą rozpoczął już jesienią w 1948 r. zbierać dobrowolne ofiary, a w r. 1949 polecił sporządzić plany i przygotowywać materiał budowlany i odgruzowanie kościoła. Robota nad siły — zaczęła wydawać piękne owoce. Dziś po niecałych dwu miesiącach, od czasu zatwierdzenia planów odbudowy przez władze państwowe, robota przy odbudowie wre w całej pełni i z każdym dniem uwiadcza się na zewnątrz. Dzięki życzliwości wyższych władz państwowych i miejscowych, — po dokonaniu najważniejszych trudności, zostały już odmurowane mury naw bocznych i nawy głównej i obserwatorzy z podziwem dla tego nadludzkiego wysiłku Ks. Proboszcza i parafian, oczekują stawiania krokwi i dachu. —

K. J. W.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26 poleca:

Ks. R. Plus T. J. „Bóg w nas”. Wydanie II. Str. 164. Brosz. zł 100.— W zjednoczeniu z Bogiem przez łaskę poświęcającą i miłość Bożą tkwi istota naszej świętości. Jak miłość Boska czynnie jednoczy nas z Bogiem, tak łaska poświęcająca jest podstawą i przyczyną naszego usynowienia i zadatkami posiadania Boga w szczęśliwej wieczności. Tu zaś na ziemi łaska poświęcająca jest podstawą i przyczyną szczególniejszej, nadprzyrodzonej obecności w nas Boga w Trójcy Jedynego, źródłem, które ożywić może najserdeczniejszą życzliwość naszą z najśłodszym Gościem dusz naszych!

O Plus T. J. z właściwą sobie prostotą i serdecznością w dziełku „Bóg w nas” wskazuje na wzniosłość i głębię zjednoczenia naszego z Bogiem w Trójcy św. Jedynym przez łaskę poświęcającą, zarazem przedstawia, jak ta obecność w duszy może i powinna spowodować wzrost naszej życzliwości w przedstawianiu z tym najśłodszym Gościem. Ten najbardziej zapoznany jest w twoim sercu i woła cię!

Ks. St. Bratkowski T. J. „Modlitwy do Komunii św.” Wydanie piąte. Str. 24. Brosz. zł 10.— Jest to broszurka ku czci św. Eucharystii, zawierająca modlitwy do Komunii św. przygotowawcze i dziękczynne.

Radosne dni Jesionowa

Już podczas uroczystości poświęcenia sztandaru w dniu 2 lutego 1949 powstaje myśl odbudowania zniszczonych organów w miejscowym kościele. Uzbierane wówczas fundusze ks. prob. Franciszek Gersberg przeznacza na ten cel. Odrazu przystąpiono do realizacji projektów, który został przeprowadzony przez p. Ludwika Saganowskiego z Poznania w planie przedterminowym.

Parafianie składali na remont organów fundusze. Każdy według swej możliwości. W tym celu też organista Odziemek Stanisław zorganizował amatorski zespół artystyczny i za poparciem władz administracyjnych przychylnie się ustosunkowujących urządził kilka przedstawień i imprez, z których zyski przeznaczono na odbudowę.

Uroczyste poświęcenie organów odbyło się 6 czerwca br. Parafianie wzięli w niej liczny udział. Przybyli na nią również Ks.



— 15.000 kobiet katolickich u Ojca św. Uroczystą audiencją u Ojca św. Piusa XII w Bazylice św. Piotra w Rzymie, zakończył się w ubiegłym tygodniu narodowy kongres włoskich kobiet katolickich. Do bazyliki przybyło ponad 15.000 kobiet, aby usłyszeć wskazania Ojca św., który między innymi powiedział:

Kościół nadal liczy na pomoc kobiet w wychowaniu młodzieży dla dobra przyszłych generacji.

Kobieta właśnie winna uczyć młodzież cnót czystości, posłuszeństwa i poszanowania starszych, tych elementarnych zasad, które dziś bywają tak często lekceważone i nadużywane, a które w rzeczywistości służą Bogu, Kościołowi i narodowi.

— Dar dla Ojca św. W czasie podniosłych obchodów, związanych z 400-setną rocznicą przybycia świętego Franciszka Ksawerego do Japonii, przekazał opat jednej z sekt buddystycznych arcybiskupowi Gellroy, legatowi papieskiemu na uroczystościach, trzy wartościowe obrazy pędzli najprzedniejszych malarzy japońskich jako dar dla Ojca św. Piusa XII.

— Na Kongres Mariński w Jarocinie, który się odbył dnia 2 lipca br. przybył Ks. Prymas Polski Arcybiskup Stefan Wyszyński. Z inicjatywy prob. jarocińskiego Ks. Dziekana Edwarda Degórskiego Ks. Prymas przewodniczył Kongresowi. Przybył na uroczystości w sobotę wieczorem z Warszawy samochodem, a opuścił miasto w poniedziałek. Kroniki miasta podobno do tego czasu dopiero pierwszy raz zanotowały wizytę prymasowską. Konferencje odbyły się w kościołach, osobno dla ojców, matek i dzieci. Ks. Prymas wygłosił głęboką naukę o kulcie Najświętszej Marii Panny na sumie. O godz. 6-ej wieczorem odbyło się zakończenie Kongresu i wtenczas przemówił Ks. Prymas do dzieci.

— „Fundacja Chrystusa Odkupiciela”, którą założył Lewi Muranda w stolicy Brazylii jako osadę dla żebraków, liczy ponad 2.000 mieszkańców. Ludzie ci utrzymują się z pracy rąk. Część dochodów przeznaczają na użytek dla fundacji, część do kasy oszczędności a część otrzymują poszczególne osoby tego schroniska.

Dziekan Dymitrowicz z Nowogrodka pow. Myślibórz, Ks. Referent Okoński, Ks. Dyr. „Caritasu” Markiton z Gorzowa.

Staraniem Ks. Proboszcza i miejscowej młodzieży kościół został pięknie udekorowany. Od kontuaru organów wzdłuż kościoła zostały sprowadzone różnobarwne wstęgi łączące chrestnych, którymi była cała parafia, z organami.

Poświęcenia dokonał Ks. Dziekan Dymitrowicz. Uroczystą sumę odprawił Ks. Dyr. Markiton. Solenne kazanie wygłosił Ks. Ref. Okoński.

Parafia Jesionowo dziękuje serdecznie wszystkim tak zacnym Gościom i tym, którzy przyczynili się czym mogli do odbudowy organów. Podkreślić jeszcze należy, że parafialny chór pod dyrygenturą miejscowego organisty spisał się bardzo dobrze.

Z życia katolickiego w Wielkopolsce.

— **I Komunia św. dzieci i bierzmowanie.** W uroczystość Zesłania Ducha św. św. Trójcy, w oktawie Bożego Ciała, w święto Piotra i Pawła oraz w miesiącu lipcu — Poznań i wszystkie parafie Ziemi Wielkopolskiej przeżywały wspaniałe, wielkie dni — święta dziatwy, która poraz pierwszy przystępowała do Komunii św. Równocześnie w wielu parafiach Arcypasterze diecezji udzielili dziatwie Sakramentu Bierzmowania. Dzieci przystępujące do I. Komunii św. wprowadzono w uroczystych procesjach, przy śpiewie pieśni i odgłosie dzwonów do świątyni parafialnych, gdzie przed ołtarzami i podczas Mszy św. odbyło się wyznanie Wiary św. Przepiękne i podniosłe były to chwile. Podczas uroczystych Mszy św., które odprawione zostały za dziatwę polską — do Stołu Pańskiego przystępowali niezwykle licznie rodzice dzieci, starsze rodzeństwo, rodzice chrzestni, krewni oraz parafianie. Serce się radowało — urastało się w radosną dumę gdy patrzyło

się na dziatwę miasta i wsi idącą w licznych szeregach, skromnie, lecz godnie ubraną na przyjęcie Pana Jezusa.

Parafialne organizacje charytatywne pomogły też waleń najbardziej dziatwie w ubiorze, kupnie świec i książeczek do nabożeństwa. Wszędzie urządzono też dla dzieci wspólne śniadanie.

— **Z parafii poznańskich, które szczylić się mogą swą dziatwą wymienić wypada:** Św. Marcin, Boże Ciało, Zmartwychwstania Pańskiego, Św. Trójcy, Św. Wojciecha, Św. Michała, Św. Wawrzyńca, Św. Jana Kantego, Św. Antoniego, Św. Rocha, Św. Jana Jerozolimskiego, Św. Ducha, Chrystusa Odkupiciela, Najśw. Marii Panny, Św. Andrzeja Boboli, Chrystusa Króla, Św. Krzyża, Matki Boskiej Bolesnej, Imienia Marii, Św. Jana Vianney, Św. Stanisława Kostki, Matki Boskiej Częstochowskiej, Najśw. Serca Jezusa, Św. Floriana, Św. Anny i Kolegiata Farna oraz Archikatedra.

RZECZY CIEKAWÉ

Znaczenie ryb w gospodarce narodowej.

Jedzcie ryby! Oto hasło rozbrzmiewające po całej chyba kuli ziemskiej. Jermy ich więc coraz więcej i z polecenia lekarzy i dla zadowolenia własnego smaku. Ale człowiek zjadający z przyjemnością przy stole przeróżne gatunki ryb i w jeszcze przeróżniejszych formach, nie pomyśli nigdy, jakie znaczenie ma ryba w całokształcie gospodarki krajowej i wcale nie zdaje sobie z tego sprawy. Ryby dają pracę niezliczonej ilości rybaków, są pomocne przemysłowi węglowemu, fabrykom sztucznego lodu, fabrykacji beczek, kopalniom soli, przemysłowi konopnemu, wyrobom żaglowym, naczyń blaszanych itd. Sam wygląd nowoczesnego portu rybnego i miejsca hurtowej wysyłki ryb dają nam wyobrażenie, ilu to ludzi zatrudnia przemysł rybny, dając im możliwość zdobycia codziennego chleba.

Człowiek wszystko potrafi wyzyskać dla swego dobra, więc nie wystarczy mu smaczna potrawa. Zdżiera z ryb skórę, wnętrzności, łuski, ości i wykorzystuje dla różnych celów. Z odpadków rybnych robi paszę dla bydła, drobiu, a mączka rybna jest też doskonałym nawozem pod rośliny. Tran rybi jest doskonałym lekarstwem, w dawnych czasach tran wielorybi oświeślał ulice i domy. Jest też bardzo pożytecznym wytwórcą mydła. Eskimosi oświetlają tranem swoje chaty i wkładają na siebie rybne futra. Ze skóry rekina i krokodyla wyrabia się piękne, kosztowne torebki i teczki — marzenie eleganek. Zakłada się farmy dla hodowli muszli perłowych, piękne rybki w akwariach cieszą po domach oczy mieszkańców, a człowiek w dowód wdzięczności ma dla tych niemych mieszkańców słonych i słodkich wód jeno haki, harpuny, sieci i wędkę.

Ilę zwierząt zjada człowiek w ciągu całego życia?

Prasa francuska podaje statystykę produktów, spożywanych przez człowieka w ciągu jego 70-letniego życia. Przeciętna ilość spożytych przez człowieka pokarmów wynosi tysiąckrotną jego wagę. Mięsa zjada człowiek średnio dziennie 180 g, odliczając więc dnię postne, wypadnie rocznie 56 kg, w ciągu zaś lat 70 około 4.000 kg mięsa. Gdy ostatnią cyfrę podzielimy na różne rodzaje mięsa spożywanego przez nas, otrzymamy następujące wyniki: człowiek żyjący 70 lat, może zjeść w ciągu swego życia 3 woły po 700 kg, 15 baranów po 70 kg, 5 cieląt po 100 kg, 3 wieprze po 150 kg, nie licząc kur, gęsi, indyków i innego drobiu, zwierzęzy. Trzeba przyznać, że cyfra ta jest dość okazała.



— **Ministerstwo Skarbu** pozwoliło na wywóz zagranicę posyłek pocztowych lotniczych nie mających charakteru handlowego tj. nie przeznaczonych do sprzedaży. Przesyłki nie mogą przekraczać 500 gramów.

— **Pod kanałem La Manche** będzie wybudowany tunel. Dokładne projekty już są opracowane.

— **Lekarze nowojorscy** wyprodukowali nowy typ penicyliny zwanej „ledercylino”, która jest o wiele praktyczniejsza w stosowaniu i skuteczniejsza w działaniu.

— **W Budapeszcie** rozpoczął się w niedzielę 14 lipca festiwal światowej federacji młodzieży demokratycznej. Z Polski udała się 670 osobowa delegacja.

— **W Strassburgu** odbyła się pierwsza posiedzenie tzw. Rady Europejskiej, która według pomysłu Churchilla ma być Międzynarodowym Parlamentem reakcyjnych rządów europejskich.

— **Nota ZSRR** stwierdza, że jugosłowiański rząd Tita jest nieprzyjacielem Związku Radzieckiego.

— **Z frontu walk w Grecji** nadchodzą wiadomości, że wywiązały się nowe zacięte walki w rejonie Vicy.

— **W kołach politycznych Niemiec** zachodnich zainteresowanie wzbudziło doniesienie szwajcarskiego dziennika „Basler Nachrichten” o amerykańskich planach utworzenia w Niemczech zachodnich armii najmniejszej.

— **Gazety włoskie** obszernie piszą o spotkaniu między Tito a poślę włoskim Martino.

— **W tych dniach Rada Techniczna Ministerstwa Rolnictwa ZSRR** zatwierdziła projekt osuszenia błot Barbińskich na Syberii.

— **Film „Bitwa Stalingradzka”** zdobył główną nagrodę na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach.

— **„Izwiestia”** z okazji pobytu szefów sztabu amerykańskiego w Europie zachodniej piętnują, że państwa zachodnio-europejskie dobrowolnie wydały Amerykanom tajemnice wojskowe.

— **Na politechnice wrocławskiej** zostanie utworzona katedra Żegluga Śródlądowej.

Liturgiczne świece

oltarzowe, brackie i komuniyjne

poleca

Krotoszyńska Fabryka Wyrobów

Woskowych Krotoszyn Pozn.

Sienkiewicza 2a



DOBREGO TRAWIENIA DELIKATNE
DO ORGANIZMU DZIECIĘCEGO JEST
DOSTOSOWANA LATWO PRYSWAJALNA
MAŁA MĄDROŚĆ
NUTROVIT



GORZÓW (Wlkp.)
WODNA 3

R.K.O. POZNAŃ V-1489
RACH. BEZŁOŻYKOWA 252

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński.
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854
— Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w re: nie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalce.

Druczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościelny

797/49